

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 26
Zachód „ „ „ 5 „ 05
Długość dnia „ „ „ 10 „ 39
Ubyło „ „ „ 6 „ 04

Ogłoszenia:

Zwyczajna za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce . . . kop. 5.
Reklamy i wiersz garmont. . . 12.
Nekrologi: za 1 wiersz . . . 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorożowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
O ogłoszenia przed Redakcją przyjmują Warszawską Agenturę Ogłoszeń: Rajchman i Frencler, Senatorska 18.

Prenumerata

in Radomiu

Rocznie rs. 4
Półrocznie „ 2
Kwartalnie „ 1
Miesięcznie z odnośnieniem do domu kop. 40
z przesyłką pocztową:
Rocznie rs. 5 kop. —
Półrocznie „ 2 „ 50
Kwartalnie „ 1 „ 25

Dnia 14 Październ. s. Wincentego Kadłubka.
„ 15 „ s. Jadwigi W. i Teresy P.
„ 16 „ s. Wiktora Biskupa.
„ 17 „ s. Łukasza Ewang.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej“ — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckra i Dubeltowej; składki papieru: Rakowski i Pajęczkowski; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego i Koźmińskiego, oraz handel towarów kolonialnych p. Wojciechowskiego.

Od Redakeyi.

„Gazety Radomskiej“

Począwszy od dnia dzisiejszego, „Gazeta Radomska“, jako redaktor i wydawca podpisywać będzie p. Eugeniusz Janiszewski.

Kierunek „Gazety Radomskiej“, jak dotąd, tak i nadal pozostaje w ręku p. Henryka Hugona Wróblewskiego, b. współpracownika „Wieku“ i „Kuryera Warszawskiego“.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę.

Przedpłata wynosi:
w Radomiu

Rocznie rs. 4
Półrocznie „ 2
Kwartalnie „ 1
Miesięcznie 40 kop.
Za odnośnienie do domu
kop. 5 miesięcznie.

na prowincyi i w Cesarstwie

prenumerata wynosi z kosztami przesyłki, pocztą, opasek i ekspedycji:

Rocznie rs. 5
Półrocznie „ 2 k. 50
Kwartalnie „ 1 „ 25

Każdy z nowo przybywających prenumeratorów otrzyma początek drukującego się znakomitego romanu p. t. „Serce Erinu“.

Młodzież i jej ideały.

Z powodu artykułu „Mrozenie ideałów“ w Nr. 71 i 72 „Gaz. Radom.“

III.

Życie u nas toczy się, pomimo zmian politycznych i ekonomicznych, zwykłym starodawnym porządkiem. Cechuje je bier-

ność, brak uspołecznienia, wszechmoc despotycznego zwyczaju.

Ogół jest to wegetująca masa, żyjąca instynktowo, żywiołowo, pozbawiona samowiedzy, która się zbiera, niby w rezerwoarze, w pewnej ilości jednostek, będących wcieleniem potrzeb, wymagań i dążeń ogółu a raczej oddzielnych jego warstw.

Pozbawione wszelkiej organizacji zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz warstwy te, chociażby interes ich były nawet poniekąd wspólne, odgradzają się od siebie na podobieństwo uorganizowanych kast wschodnich.

Przewodniczący ich: „czoło narodu“, „inteligencja“, „rady“ i „dorady“ również w życiu jak i praktyce przestrzegają święcie kastowości, chociaż w teorii głoszą, iż takowa w swoim czasie i miejscu mogła wprawdzie przynieść korzyści, obecnie zaś sprowadza tylko nieobliczone straty.

Tego rodzaju warunki nie mogą sprzyjać społeczeństwu naszemu wykształceniu, które idzie przeto drogą katastrof.

Walka o zasady i czyny sprowadza się do nieuniknionego systemu napaści, skarg i żalów, barwnie zarysowujących się na szpaltach dzienników i w pracach, poświęconych belestryce.

Ideę zaś, jak trafnie zauważono, unosząc się nad społeczeństwem niby stado nietoperzy, nie znajdując odbicia w życiu.

Wszystko to jedno, czy głosicielami są Staszyc i Śniadecki, czy Brodziński i Syrokomla — Wielopolski i Świętochowski, czy Limanowski i Głowacki — Spasowicz i Chmielowski, czy Adam Gołc i Ludwik Górski.

Codziennie prywatne życie, niezależne od administracji państwowej, nie układa się według wskazówek idei, lecz pozostaje w jarmie nalogów myślowych i uświęconych zwyczajów, powstałych w wiekach przeszłych a prawdopodobnie i w erze przedchrześcijańskiej.

Gdy spojrzysz, z jakim apetytem jedna

warstwa społeczna czyha na upadek znaczenia i wpływu drugiej, gdy uprzymiśniasz sobie uczucia, towarzyszące warstwie przez dłużej na drugi plan usuniętej, mimowolnie zaczynasz wierzyć, iż instynkt pierwotnych hord nie wymarł jeszcze i doskonale pojmujesz złudzenie tych, którzy twierdzą, że to wciąż te same dzikie hordy zażarty i krwawy bój toczą, w sposób formalnie nieco więcej salonowy, w gruncie zaś nie mniej wstrętny. Ponieważ jednak biegu dziejów nie cofniemy, zachodzi więc pytanie, jak usunąć lub osłabić szkodliwe działanie ślepej namiętności, anachronicznych przyzwyczajęń i nalogów, jak ułatwić drogę nieuniknionym faktom z oszczędzeniem ofiar, których zaprawdę było już sporo?

Odpowiedzi na to pytanie nie znajdujemy ani w przemowach, ani w publicystycznych wystąpieniach społeczników.

Nie ma również odpowiedzi w artykule „Mrozenie ideałów“. Autor tego artykułu oskarża klasy oświecone i zamożne o egoizm, brak społecznych dążeń i zatrucie w młodości idealniejszych porwów. Pragnie on, aby ci, którzy doszli do celu: wykultnego, pełnego wygód życia z tendencją zaspakajania coraz wyniszczenijszych potrzeb coraz sztuczniejszymi środkami, aby upatrzili cel swój gdzieindziej: w nauce Chrystusowej, nakazującej łamać się chlebem zarówno materialnym, jak i duchowym ze zgłodniałymi i zwiastować wesole posłannictwo ubogiemu. Dalej w paroksyzmie beznadziejności ideałów udaje się autor do kobiet z prośbą o poparcie a gdy te pragną od swoich mężów, braci i synów, aby inteligentną i patentowaną swą robotę zrealizowali na wygodę życia rodzinnego, polor towarzyski, wystawne umeblowanie i uciechy estetyczne, zarzuca nasz grzeszny autor pięknym panom upadek moralny, wspomniawszy, że w epoce przebrzmiałych już dzisiaj uczuć romantycznych kobiety zagrzewały serca młodzieży do boju i poświęceń dla społeczeństwa.

Życie jednak samo i konieczność nasuwają odpowiedź na pytanie: co robić?

Oto przedewszystkiem świecić samemu przykładem! Rozpocząć od siebie reformę! Przyswoić sobie wszystkie zalety poprzednich pokoleń i pozbyć się naleciałości i przyzwyczajęń szkodliwych.

Dobry jest komfort i wykult, ale lepsze czyste sumienie. Przyjemnie jest mieć możność zadawania wszystkim swoich potrzeb, a jeszcze przyjemniej potrafić stłumić w sobie te potrzeby, których nie możemy zadowolić. Życie inteligentne i pracowite daje wiele rozkoszy niekosztownych. Aby głód nie dokuczył, mieć około siebie ludzi lub podobnych do ludzi i pracować dla tych, co potrzebują naszej pracy, wszystko inne — to fraszka. Ciępienia ambicji, próżności, są to cierpienia wyobraźni.

Młodzież, chcąc pracować dla ludu i klas robotczych, wszędzie znajdzie sposobność do takowej pracy pod warunkiem, że przedewszystkiem zdemokratyzuje się sama. Zarówno w miastach, miasteczkach, osadach i po wsiach może obserwować te warstwy, poznać je, ich charakter, usposobienie i potrzeby, wzbudzić ku sobie ich zaufanie w charakterze lekarzy, którzy powinni wziąć na się i obowiązki felcerzy i zadawać im się minimalnym wynagrodzeniem, w charakterze sekretarzy przy sądach gminnych i sądach pokoju, pisarzy w kancelarych wójtów gmin, obrońców, komisarzy sądowych, budowniczych małych, leśniczych itd.

Chcąc żyć uczciwie i pracować, nie narzucając swych usług warstwom, które wymagają od młodzieży obniżenia ideałów, zapierania się zasad i sympatyj, musi ona przedewszystkiem pozbyć się tych potrzeb, które czynią ją zawistną od tych warstw a mianowicie: pragnienia bogactw, przepychu, ambitnych zachcianek i próżności. Wtedy wszystkie warstwy uszanują w niej samodzielnych i wolnomyślnych ludzi, którzy pracują w samej

SERCE ERINU.

Romans irlandzki, współczesny.

MISS OVENS BLACKBURNE.

Byłem nawet mocno zdziwiony — dodał, zwracając się do swych towarzyszy — gdy mi ofiarowano miejsce majstra, ponieważ to należało się dawniejszym prawnikom.

Wszyscy milczeli, co jeszcze więcej wzbudziło mówiącego.

— Trzeba będzie krótko wziąć tego zucha! — wybuchnął nakoniec Walter Hardinge, rzucając dziwne spojrzenie na Standisha i zbliżając się do młodej dziewczyny.

— Nie pojmuję wcale, jakie mogą mieć prawa do Hardinge'ów — wymówił młodzieńiec.

— Zapytaj o to swej matki! — wyrzekł obok niego ktoś wyraźnie.

Standish odwrócił się i zobaczył Petera Carcorana, przechodzącego przelotnie na drugą stronę fabryki.

Zadzwoniono w tej chwili na obiad, Standish poszedł więc z kilku innymi sięść pod okapem na podwórzu, gdzie rano jadł śniadanie. Dziwny wyraz przejawiał się na jego twarzy, niby niejasne odbicie strasznej tajemnicy, której początek się domyślał.

Uszedłszy kilka zaledwie kroków, spotkał młodą dziewczynę, która go zatrzymała.

— Jak się masz, Mary — rzekł z roztargnieniem — czy matka moja przyszła z tobą?

— Nie, Standish. Matka twoja prosiła, abym razem z obiadem Johna, zabrała także i dla ciebie. Siadajcież więc obaj razem.

Młodzi robotnicy posilali się, Mary gawędziła tymczasem.

Była to młoda, dwudziestoletnia, przystojna właścianka irlandzka, o fioletowoszarych oczach, gestych, swobodnie rozpuszczonych włosach czarnych, która białoswitych ząbków i świeżość cery zawdzięczała sile zdrowia i nieustannemu ruchowi na świeżem powietrzu.

Rozmawiając ciągle, naraz spytała Standisha:

— Czy nie pójdziesz dzisiaj na tańce do Christie Moortagh?

— Nie wiem, Mary...

— Przyjdź tam, Standish! — mówiła załotnie dziewczyna zarumieniona.

Standish popatrzył na nią i pomyślał, że jest ładniutką. Wiedział dobrze, że go nazywają jej „lubym“. Co prawda, zalecał on się jej, wszakże bez żadnej poważniejszej myśli.

— Jeśli tylko będę mógł, przyjdę — odpowiedział — powiedz matce mojej, że skończył robotę, wróć zaraz.

— Dobrze! — odpowiedziała Mary — a to kto, Standish? — dodała ciszej.

Zanim zdążył wyrzec słowo, koło nich przeszedł Walter Hardinge, towarzysząc młodej pannie, która zwiadała ich fabry-

kę. Mary dygnęła. John Sheelds wstał i zdjął przelotnie czapkę, zaś Standish Clinton odwrócił się, nie zważając na nich wcale.

IV.

Zuchwałstwo Standisha zauważył Walter Hardinge; to też długo patrzył na nim, gdy ten wstawał, poszedł najspokojniej do fabryki. Standish korzystając, że nie dzwonił jeszcze na rozpoczęcie robót, skierował się ku nowej maszynie, którą otaczała gromadka robotników i robotnic.

Pójdziemy wszyscy ztąd niedługo, jeżeli więcej takich maszyn tu przybędzie — zauważył jeden z nich, zmarszczywszy brwi ponuro.

— Święta prawda! — potwierdził drugi — jakże się ta sztuka nazywa, Standishu?

— Nie wiem dokładnie, Pet Connor — odpowiedział Standish — ale mogę wam powiedzieć, dlaczego wymyślona została.

— To, to! — zgodnie zawołali wszyscy, pytającym wzrokiem patrząc na Standisha, uważanego ogólnie w fabryce za najbardziej świadomego rzeczy i najwymowniejszego.

— Te wszystkie nowe wynalazki, pozabawiają tylko pracujących kawałka chleba — mówił błyskawicą oczyma — to się nazywa: maszyna ekonomiczna, czyli taka, przy której pracują kobiety i dzieci a pieniądze, zyskiwane poprzednio przy tejże robocie przez wielu, zostają w kieszeni właścicieli.

— Prawda, Standish!

— Tak, tak!

— Mówi, jak z książką!

Takie i tym podobne wykrzykniki dały się słyszeć wśród tłumu robotników, gromadzących się powoli około Standisha.

— Wszelkie oszczędnościowe maszyny — ciągnął dalej Standish, zapalając się coraz więcej — pozbawiają roboty pewną liczbę rąk, których w następstwie tegoż zbyteczna podaż na rynku pracy, zniża jej cenę i pozostawia do wyboru jedno z dwojga: śmierć z głodu albo przyjęcie płacy, ofiarowanej przez właścicieli, którzy napychają kieszenie, żyjąc przytem zbytecznie i strając w aksamity i jedwabie swe żony i córki. My zaś, z których pracy oni ciągną zyski prawie za darmo, mieszkamy w brudnych lepiankach, a nasze żony i córki chodzą w łachmanach. W takim to celu wymyślono maszyny ekonomiczne.

Mówiąc to, potrącił niewinnie przedmiot swojego gniewu, ale zamiast zwykłych okłasków, usłyszał wokół siebie tylko szemranie. Każdy z otaczających wyglądał jakby nie swój; wszyscy byli jak poważniejsi.

— Clintonie, precz natychmiast z fabryki i żebym cię tu więcej nie widział! — wymówił głos groźny.

Standish podniósł głowę. Na kładce, łączącej dwie połowy nowej maszyny, ujrzał stojących: Hardinge'a z synem.

(D. c. n.)

rzeczy nad ułatwieniem biegu dzieł i możliwie sprawiedliwym podziałem rozkoszy życia wśród łaknących takowego.

Ze wsi.

Lato na wsi przedstawia nieprzerwany szereg robót na zagonie, wymagający ciągłej, mozolnej pracy rolnika, niedozwalającej mu wytchnąć ani na chwilę.

To też rolnikowi korespondentowi przybywa jeszcze jeden kłopot o swoich codziennych, jakich ma pod dostatkiem, kiedy przypomni sobie, że od wiosny piórem nawet nie drapnął dla Gazety, której uprzejmy Redaktor swoim korespondentem nazwał.

Ale jak tu pisać wśród lata? skoro biuro nasze wiejskie pod sklepieniem niebieskim otwarte od wschodu do zachodu słońca a często i do ciemnej nocy a biuro to męczy i wyczerpuje, potem czoło zalewa i żarem słońca przepala, lub jak w tym roku burzami jeszcze, gradem i ulewą chłostuje.

Nie więc dziwnego, że pióro latem rzadziej, bo plug, prujący niwę dla chleba, zastąpić go musi.

Nie samym chlebem, mówimy, człowiek żyć powinien! Zapewne, ale przynajmniej, że chleb jest podstawą bytu jednostki, rodziny, narodu.

Gdzie chleba skąpo, tam bieda a biednemu i głodnemu tylko chleb na myśli. Chleba więc przedewszystkiem, więcej chleba dla nas, aby nabrać nowych sił do życia, bo to życie ciężkie.

To też na każdym polu pracy nie powinniśmy się oszczędzać, aby się wzmożło materialnie, bo jak jednostkę bieda zwykle pochłania, tak i społeczeństwo biedne zatracca się powoli.

A ogół nasz dobrobytem pochwalić się nie może. Przeciwnie, nie tylko warstwy rolników, ale na każdym polu warstwy pracujące skarżą się na biedę — czuje się ją wszędzie.

Nie przesadzę, jeżeli powiem, że bieda nas ogarnęła i nie da nam się otrząsnąć i rozbudzić do życia. Bieda ogólna wytwarza wśród nas te chciwe wyszyski jednostki, bieda zatracca w nas poczucie obowiązków społecznych, wytwarza coraz więcej podłości wśród ludzi, którzy wybijają się ponad biedne tłumy kosztem sumienia i honoru.

Spółeczeństwo biedne wegetuje nie żyje, bo wysysa z niego w dodatku soki żywotne plugastwo, pragnące nie tylko istnieć, ale i bogacić się bez pracy kosztem resztek mienia, wytworzonego ze znoju ludzkiego.

Spółeczeństwo biedne szamocze się w niemocy i nie ma siły pomyśleć o jutrze, bo go dzień dzisiejszy pochłoniął a pochłoniął jedynie w celu opędzenia potrzeb codziennego życia.

W społeczeństwie biednym potrzeba istotnie posiadać jednostkę wiele hartu i siły, aby w tej ciężkiej walce bytowej, nie zatracić w sobie poczucia obowiązku dobra publicznego. To też u nas mało już ludzi o potężnej pracy i idei, jak mało musi być silnych, wśród ogólnie osłabionych bieda.

Idealista skarży się na zmrozone ideały społeczne i słusznie się skarży, tylko zapomina, że człowiekowi przedewszystkiem chleba do życia potrzeba.

Zanim go wśród biedy ogólnej, bez zmyślenia i sumienia zdobędzie, tyle poniesie trudu i znoju, tyle napotka trudności w zdobyciu, że w tym wysiłku i wyczerpaniu sił osłabnąć musi moralnie i mimowolnie zamrozić w sobie cząstkę po części z ukochanych i wypięgnowanych w młodoci ideałów.

Przez to jednak nie chcę bronić i zwolnić z odpowiedzialności moralnej ludzi o zatraczonej lub choćby nawet zamrozonej w sobie idei. Nie! Chcę tylko zlagodzić surowy sąd o nich, bo jednostka w biedzie, wyrabiająca własną egzystencję, choćby inteligentna, tepie i ślimaczeje.

I tak jest istotnie! Zanim zimny powiew życia ochłodzi w człowieku młodzieńcze zapęły, ten rwie się do wszystkiego, co szlachetne i piękne, późniejsza jednak gonitwa ciężka za chlebem chłodzi go powoli i ku sobie zwraca. Dla podtrzymania więc ideałów potrzeba, aby społeczeństwo ułatwiło życie jednostce a ułatwić go tylko może podniesieniem dobrobytu ogólnego.

Dobrobyt jednak ogólny nie wytwarza się z samych słów i dobrych chęci. Społeczeństwo zdobywać go musi mozolną i nieustającą pracą jednostek a to smutne, że na polu pracy leniwiemy także, przeto w apatii i zniechęceniu życie nasze społeczne płynie leniwo i na pół martwo.

Mówią o nas, że w biedzie nie oduczyliśmy się niczego. To jest nieprawdą! Naučiliśmy się wiele i bardzo wiele, bo naučiliśmy się przynajmniej nie rachować na nikogo i w sobie samych szukać pomocy. Zrozumieliśmy, że w pracy jednostek i w pracy społecznej nasza egzystencja spoczywa. Tylko, jak zwykle, brak wytrwałości tamuje drogę naszego rozwoju. Podnieśmy więc pracę wytrwałą dobrobyt ogólny, wyźwignijmy się z biedy, która nas pochłonięła, miejmy więcej chleba a pewnie życie nasze społeczne popłynie normalniej i rozgrzeją się zmrozone ideały społeczne, o których istnieniu nawet i smutny idealista nie powątpiewa wcale.

Zakryty.

Wiadomości bieżące.

"Petersb. wiad." dowiadują się, że komisja paszportowa zdecydowała opróżnić paszportów 3, 6 i 12-miesięcznych na wyjazd wewnątrz państwa ustanowić paszporty jednomiesięczne. Cena paszportów jednomiesięcznych ustanowioną została na 10 kop., 3-miesięcznych na 30 kop., 6-miesięcznych na 60 kop., a rocznych na rs. 1 kop. 20.

"Praw. wiad." zamieszcza rozporządzenie o prolongacie akcyzy i premium akcyzy za okres czasu 1887/8 do d. 13-go grudnia r. b. Ulge przyznano tym cukrownikom, które do 13-go września zapłaciły połowę przypadającej od nich akcyzy i premium. Za każdy tydzień zwłoki cukrowie opłacają 1/5% od należnej sumy. Zabezpieczenie co do spłaty należności winno być dane na całą ilość cukru gotowego.

Według pism berlińskich, kolej dąbrowska wypuszcza obecnie akcyję na 3.200.875 rs.; akcyje będą 5%, w sztukach 125 rs. metal. Zapisy uskuteczniają się w Berlinie, w Disconto-Bank, Deutsche-Bank, u Mendelssohna i sp., oraz w Frankfurcie nad Menem u Rotszylda, po kursie subskrypcyjnym 920%.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Dziś w kościele parafialnym o godz. 11 ej po procesji suma z nauką katechizmową.

W kościele po Bernardyńskim w czasie sumy słowo Boże głosić będzie ks. Tiakor.

J. W. Naczelnik gubernii, rzeczywisty radca stanu, Michał Aleksandrowicz Majlewski, w towarzystwie naczelnika kancelarii swojej p. J. A. Makiejewa, w pierwszych dniach nadchodzącego tygodnia wyjeżdża do Opoczna i Końskich.

Józef Brandt, znakomity artysta-malarz, z końcem b. m. opuszcza letnią swoją siedzibę w Orońsku i z całą rodziną wraca do Monachium.

Z muzyki. Dowiadujemy się, że w mającym się urządzić koncercie na cel filantropijny, przynijmie udział pani J., pianistka, laureatka konserwatorium warszawskiego, która między innymi wykona koncert 4-tyś adier Kalkbrennera z towarzyszeniem orkiestry. Próby orkiestrowe już się rozpoczęły.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów. Dowiadujemy się, że grono amatorów, tym razem z pośród kolejarzy, organizuje na miesiąc grudzień teatr amatorski na wpisy dla niezamożnych uczniów do drugie półroczu r. szk. b. Odegraną ma być wyborna komedia Fredry: „Zemsta za mur graniczny“.

Ze przedstawienie to uda się świetnie, wątpić nie należy — urządzają go kolejarze, którym, jak pouczają fakta, wszystko się udaje.

Echo z ostatniego przedstawienia amatorskiego. Wieczór poniedziałkowy, dzięki usilnym staraniom Szanownych inicyatorów był bez zaprzeczenia koroną szeregu przedstawień amatorskich.

Teatr, muzyka, śpiew, deklamacja a w końcu żywe obrazy — oto wszystko, czem amatorowie starali się uprzyjemnić nam czas, przychodząc jednocześnie z pomocą ubogiej młodzieży szkolnej, która w ser-

cach swoich zachowa dozągoną pamięć i wdzięczność.

O całosci przedstawienia zdaliśmy sprawozdanie w poprzednim numerze, tu nadmienimy jeszcze, że perła koncertu był dyalog „Kto winniejszy“, wypowiedziany z werwą i uczuciem przez pannę Idę i p. Pat., którzy za bis zrobili publiczności miłą niespodziankę, przygotowując drugi dyalog, *ad hoc* napisany przez p. Pat.

W kwestii zapakowej. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy, się, że tak, jak dawniej, tak i obecnie wolno jest zapakować utrzymywać na stołach: w restauracjach, cukierniach, bufetach kolejowych, słowem, we wszystkich miejscach publicznych, nie tylko w pudełkach, ale i w innych naczyniach. Władze akcyjne z tytułu tego nie mogą i nie będą czynić żadnych reklamacyj.

Nowe skrzynki do listów. W tych dniach z polecenia miejscowego Naczelnika poczty miasto nasze pozyska wielką dogodność: nowe skrzynki do listów.

Jedna ze skrzynek umieszczoną będzie w punkcie najruchliwszym miasta wśród hotelów i ogniska handlu a mianowicie na domu p. Wiktora Gruszczyńskiego między hotelami Rzymskim i Polskim — druga przy ulicy Wałowej.

Zmiana rozkładu jazdy na kolei Iwanogrodzko-Dąbrowskiej nastąpi dopiero z dniem 13 listopada.

Otrzymujemy następujące pismo:
Szanowny Panie Redaktorze! Czybys nie raczył wpłynąć za pośrednictwem twojego organu, aby publiczność, uczęszczająca do teatru, zbierała się punktualnie i po długich zazwyczaj antraktach — nie spóźniała się jeszcze na salę. Nawet *high-life* warszawski słynny ze spóźniania się na akt I-szy i wychodzenia przed końcem sztuki, ustąpić musi radomskiemu „szykowski“.

Afisz zapowiada początek widowiska na godzinę 7 1/2, rozpoczyna się zaś ono o 8-ty. Tymczasem do godziny 8 1/2 przeciąga się schodzenie, w ten sposób przepada pół aktu. W antraktach ta sama historia. Po dwóch dzwonkach nie zjawia się do sali ani połowa, za to, gdy korytna w górę, zaczyna się znów schodzenie.

Dobre to jeszcze na operetkach, ale stosowanie tego obyczaju do takich utworów, jak „Bracia Lerche“ — to, doprawdy, nie na „dobry ton“, ale — na barbarzyństwo zakrawa.

Jeden

w imieniu prawdziwych miłośników sztuki.

Teatr. We wtorek na beneficjnie uświetnionej i ulubionej artystki dramatycznej, p. Idziakowskiej odegraną będzie w teatrze miejscowym „Barbara Zapolska“. W antraktach panna Nowicka oraz pp. Recki i Grodecki odpowiadają „Arye z kurantem“ ze „Strasznego dworu“ Moniuszki, wyjątki: z „Halki“ i z „Tanhausera“ Wagnerowskiego.

Nie ulega wątpliwości, że publiczność nasza, oceniając talent sympatycznej artystki, salę teatralną we wtorek zapelni po brzegi.

Najlepszy! Na pulkach księgarskich pojawił się już kalendarz „Wiek“, wydawany staraniem i nakładem współpracowników najpopularniejszej wśród ziemian gazety stołecznej.

Bogaty i wyczerpujący dział informacyjny, piękne i efektowne ilustracje oraz urozmaicony dział belletystyczny z pracami: Klemensa Junoszy, Bożydara, Gomułickiego i wielu innych, złożyły się na całość kalendarza, który powszechnie i najsluszniej uważany jest za najlepszy wśród wydawnictw tego rodzaju.

Wędliniarz K., z ulicy Rwańskiej, wyrokiem sędziego pokoju za sprzedaż zepsutych szynki, pierwszorazowo skazany został na zapłacenie 25 rubli grzywny.

Onegdaj przy libacy w jednym z szynków w pobliżu rogatki kozienickiej dwóch czeladników piekarskich: Józef Lesiak i Józef Muszyński pokłócili się a następnie i pobili. Pierwszy z nich odniósł kilka cięższych ran (kozikom) w twarz, ale nie zbyt szkodliwie.

Lesiak, odprowadzony do szpitala na kurację, wczoraj po przespaniu się prawie jest już zdrow, oświadczył tylko, że to wszystko było żartem i nie ma żadnej pretensji do Muszyńskiego.

Muszyński aresztowany.

Koń, skradziony w Hotelu Francuskim, znaleziony i odebrany już od passera. Złodziej zdolał zbiedz, passera aresztowano.

Wygrane. W ciągnięciu III klasy 151 loterii klasycznej w d. 5 i 6 paździer. r. b. wylosowano następujące numery, znajdujące się w kantorach radomskich:

U p. Brusendorff: Nr. 2.111, 2.115, 2.124, 2.138 po rs. 60 (stawka)

U p. Cukra: Nr. 20.301, 20.328 po rs. 60.

U p. Denna: Nr. 16.087 po rs. 80 i Nr. 11.736, 11.756, 11.759, 16.088, 18.001 po rs. 60.

U p. Dubelt: Nr. 7.528 i 7.530 po rs. 60. U p. Gruszczyńskiego Nr. 23.078 po rs. 60.

U p. Woźnickiego: Nr. 1.322, 1.326, 1.335, 1.341 po rs. 60.

Telegramy, niedoręczone przez miejscowy zarząd telegraficzny z powodu nie dokładności adresu, za okazaniem legitymacji odebrać mogą: pp. Ziemięcki — Hotel Rzymski, Tarczewski, pułkownik Min.

Wspomnienie pośmiertne.

✚ We wtorek dnia 16-go b. m., jako w dniu imienin **Florentyny z Janiszewskich Wróblewskiej**, o godz. 9-jej rano odprawione będzie w kościele po-Bernardyńskim nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy, na które stroskany mąż zaprasza rodzinę, znajomych i przyjaciół.

✚ Zarząd Towarzystwa osad rolnych i przytuloków rzemieślniczych podaje do wiadomości, że w dniu 17 b. m. w środę, jako w rocznicę śmierci s. p. **Jana Doboszyńskiego**, dobrodzieja zakładu w Studzieńcu, odbędzie się w miejscowym kościółku nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy.

Z okolicy.

Z Kozienic pod d. 11-go października 1888 r. korespondent nasz pisze:

W dniu wczorajszym Naczelnik gubernii, rzeczywisty radca stanu, Michał Aleksandrowicz Majlewski, wjechał w granice naszego powiatu o godzinie 10 rano w towarzystwie podpułkownika p. Sokołowa i naczelnika kancelarii, p. S. A. Makiejewa. W Jedni naczelnik powiatu, p. Kaszkadamow, jakoteż naczelnik ziemskiej straży, p. Kumański i komisarz do spraw właścicielskich, p. Żukowski, oczekujący przybycia dostojnego Gościa, otoczyli J. W. Naczelnika gubernii, a p. Kaszkadamow, złożywszy relację i raport o stanie powiatu, przedstawił wójta, który na czele włóści, wręczył J. W. Gubernatorowi chleb i sól, jako symbol gościnności słowiańskiej. Około godziny 12-jej J. W. Gubernator, wraz z przedstawicielami władz miejscowych wjechał do Kozienic i czasowe locum obiorał sobie u p. naczelnika powiatu, a odpocząwszy zaledwie chwilę, udał się dla zwiędzenia biura. Tu, w sali sesyjnej zostali Mu przedstawieni urzędnicy. J. W. Naczelnik gubernii powitałszy miłym słowem każdego, pozostawił sympatyczne wrażenie i opuścił biuro, udając się do mieszkania p. Kaszkadamowa, gdzie złożył Mu uszanowanie duchowieństwo, dowódcę konstytucyjnego pułku w Kozienicach i inni przedstawiciele władz; następnie J. W. Gubernator udał się do kościoła parafialnego, który staraniem i niezmordowaną pracą proboszcza, ks. dziekana Józefa Khauna, niedawno został doprowadzony do porządku.

W świątyni J. W. Naczelnik gubernii raczył oglądać ornaty, a dalej utensalia kościelne; zwiedził kaplicę pulkową i bożnicę, gdzie zwrócił uwagę na oryginalne kompozycje malatury i raczył wypyttywać kompetentnych o znaczenie niektórych symbolicznych figur.

W szkole męskiej i żeńskiej po zapisaniu się w księgę wizyt, uradowana dziatwę obdarował kilkoma rublami na cukierki — następnie oddawszy kilka oficjalnych wizyt wybitniejszym osobom grodu naszego, powrócił do mieszkania naczelnika powiatu, gdzie z całą gościnnością podjętym został. Wieczorem liczni obywateli i mieszkańcy żegnali J. W. Naczelnika gubernii, który wyraziwszy p. naczelnikowi powiatu najzupełniejsze zadowolenie i uznanie za porządek, jaki tu zastał, raczył odejść do Radomia.

Z Gielniowa. W piaszczystym zakątku pow. opoczyńskiego, nad rzeczką Brzanską, leży mała osada Gielniów, o 6 mil odległa

od Radomia, w której murowanym, niewielkim, na wzgórzu stojącym kościółku co rok uroczystość odprowadzany jest odpust w dniu 23 września ku czci św. Ładysława z Gielniowa, patrona Polski a przede wszystkim miasta Warszawy i Gielniowa. Tu bowiem w r. 1440 za panowania Władysława Warneńczyka urodził się św. Władysław, syn mściszczanina, a wstąpiwszy w młodym wieku do zakonu OO. Bernardynów w Warszawie, w r. 1468 przysięgł suknie zakonną i przez lat 41 spełniał gorliwie obowiązki zakonnika reguły św. Franciszka, kaznodziei, gwardyana i prowincjonalnego, słynąc po całym kraju z świętobliwego żywota, głębokiej nauki i żarliwej wymowy.

Z wielu jego pieśni kościelnych, pisanych w języku polskim lub łacińskim, do dziś dnia przetrwała, zaczynająca się od słów: „Jezusa Judasz sprzedaj...” it.d.

W r. 1504 w Wielki Piątek głosząc do ludu słowo Boże o męce Pańskiej w kościele Bernardynów w Warszawie, popadł w extazę, która zbyt wyczerpała siły jego i sprowadziła w dniu 4 maja śmierć.

Liczne cuda, dokonywane nad jego grobem, spowodowały starania o kanonizację. Głównym propagatorem tej myśli był biskup Stanisław Karnkowski i za jego staraniem w 1572 za Zygmunta Augusta, zwołili św. Władysława podniesiono do czci publicznej a obumyte w winie ciało złożono w głównym ołtarzu.

Starania te wznowiono w r. 1627 a ostatecznie w r. 1753, za panowania Augusta III, stolica apostolska beatyfikowała św. Ładysława, uznając go za patrona kraju i wyznaczyła dzień 23 września na doroczną uroczystość.

W dniu tym odbywa się też w osadzie Gielniów (założonej w XV wieku prawdopodobnie przez rodzinę Brzezińskich, których miejscem to było odwieczna prywatna własność) — targ, na który ściągają z okolicy włościanie.

Podziękowanie.

Spełniając przyjemny obowiązek, składam serdeczne podziękowanie i wdzięczność, Szanownym Amatorom i Komitetowi za Ich łaskawy udział i trud, z prawdziwym poświęceniem poniesione w trzech amatorskich przedstawieniach, danych na korzyść szpitala św. Kazimierza w Radomiu, z przeznaczeniem 1/2 części czystego dochodu na wypisy dla niezdolnych uczniów miejscowego gimnazjum; a panu Aleksandrowi Łaskiemu, artyście dramatycznemu, szczere wyrazy uznania za jego usilną i sumienną pracę reżyserską.

Radom d. 9-go października 1888 r.

Kurator szpitala *Ig. Zabiello.*

Teatr.

Prawdziwą uczcę duchową sprawiła nam dyrektorka teatru wystawieniem w ubiegły czwartek znakomitej komedii p. Asnyka p. t. „Bracia Lerche”.

Najzdolniejszy dramaturg, pragnąc poruszyć do głębi tłumy, powinien być zarazem... poetą. Nieożywione tem technieniem niemieckiego ideału kreacje nie zelektryzują tłumów, nie wyprawdają go po za sferę powszednich wrażeń. Nawet dzieci śmiechu, komedye obyczajowo-satyryczne, pomnikowe dzieła Moliere i naszego Fredry przetrwają wieki, dzięki lietylito światnemu skopiowaniu ludzkich wad i różności na tle danej epoki, ale i owe technieniu poezji.

Nawet niewprawnie władający techniką dramatyczną poeta jednym pięknym ustępem zatrze wrażenie mniej udatnej całości i porwie publiczność wymową swej duszy, oia dopiero, gdy poeta z krwi i kości, połączy się w jednej osobie z głębokim myślicielem, baczny obserwator ran swego społeczeństwa, szlachetnym i dzielnym obywatelom kraju, wreszcie świadomym tajemników sztuki sceniczej wytrawnym dramaturgiem!

Wtedy stwarza on rzecz doskonałą w całym tego słowa znaczeniu a taką są „Bracia Lerche”.

Faktura sceniczna autora, dość pierwotna i silna się na efekta w „Żydzie”, grzesząca monotonią i przewlekaniem akcji w „Przyjacielach Hioba”, nieco najwna (w szlachetnym słowa znaczeniu) w „Gałgach heliotropu”, w „Lerchach” jest niemal

bez zarzutu. Akcja rozwija się żywym (a w pierwszym akcie nawet nieco za żywym) tempem, akt drugi — centrum akcji kończy się, z zapadnięciem kurtyny, kulminacyjnym punktem sztuki: katastrofą. Akt 3 ci ostatni jest logicznym rozwiązaniem akcji, a nie, jak zazwyczaj — doszukiwanym tylko jej epilogiem.

Treść sztuki, osnuta na smutnym tle stosunków w polskim, na nierównej walce germanizmu z słowianizmem z całem rozpaczliwym broniem się słabych przed gnębiącą ich przemocą, z całem brutalnem *ausrotten*. Jako przedstawiciele dwóch przeciwnych elementów stają w końcu przeciw sobie przyrodni bracia: Otto Lerche, zapalny prusak i Stefan Lerche szlachetny wolnomyśliciel, syn niemieca i matki polki, którego krew matki, miłość ku pięknej polce, wreszcie idee humanitarne wywołują z ław uniwersyteckich, z czytania utworów wieszczów, wyrwywają z szeregów przesładowców a przenoszą do obozu przesładowanych.

Swojska cecha utworu nie odebrała mu zalet, wymaganych od sztuki po za obrem piękną tendencją.

Charakterystyka wprowadzonych postaci na podkład ogólnoludzki, interesująca one jako ludzie, czujący i cierpiący po ludzku, a nie jako figury, służące do wygłoszenia pięknych tyrad.

Dzieło istotnego talentu dramatycznego jest dzielnym probierzem sił dramatycznych, wezwanych do wykonania takowego.

Towarzystwu pp. Dobrzańskiego i Reckiego z reżyserem na czele należy się dank i uznanie, że na interpretacji jego dzieła znakomitego poety-dramaturga nie a nie nie straciło, odkrywając przed oczarowaną, rozentuzjasmowaną publicznością wszystkie piękne strony i zalety.

Przechodząc do szczegółowej oceny gry, zaznaczyć winniśmy, że pierwszeństwo w danym razie należy się przedstawicielkom roli Dziuni i Ireny. Pani Dziuniowska, jako Dziunia, wezła, szczeniacy podłotek, pod wpływem uczucia przemieniającego się w kochającą kobietę, oczarowała grą swoją wszystkich, wnosząc się w tej roli ku wyżynom sztuki aktorskiej, łącząc naturalność zupełną z porywającym wdziękiem uczucia.

Pani Kościelcka, jako Irena, dała nam typ polskiej dziewczyny: kochającej, szlachetnej, gotowej do poświęceń, rozumnej i czulej na wszystko, co dobre i piękne. Znać, czuć było w jej grze — inteligencję, zapal, duszę. Jedynie zarzucić możemy dające się uczuć głośnienie niedostateczne wyuczenie się roli. P. Węgrzyn, jako Radwan, przeszedł najmilsze nasze oczekiwania, wykazując doskonały materiał do ról charakterystycznych — uczuciowych, poważnych ojęd i t. p. W dwóch przepięknych a bardzo trudnych tyradach nie zabrakło mu do końca ani siły, ani uczucia, ani głosu. Burza oklasków nagrodziła artystę za wypowiedzenie pięknych słów tak, że mu za to wdzięczni mogą być autor i recenzent. P. Gloger, jako Otto Lerche, dał przepyszny, skończony typ arrogancji — według naszych pojęć, ale niepozbawionej uczuć ludzkości i przywiązania rodzinnego prusaka. Scena mimiczna i gestykulacja, podczas tyrad Radwana, doskonale pomyślane i świetnie dopełniają charakterystyki postaci. Zwracamy jedynie uwagę sympatycznego artysty, że zbyt szybko wymawianie a raczej akcentowanie wyrazów w gwarze imitującej niemiecką, czyni ją niezrozumiałą. Zarówno w „Weselu rezerwistów” jak i w „Lerchach” wiele słów ginęło w ten sposób.

P. Danielewski (Stefan Lerche) stworzył postać sympatyczną, ale nieco stywną, dzielnie i z przekonaniem dowodzącą, lubo nie porywającą w chwilach kulminacyjnych.

Za mało w nim było... krwi matki. Inteligentny to i nader sumienny artysta, ale uniwersalnym być nie może: znakomity baron Millefleurs-Skowronkowski, święty Fikalski, dzielny „Biazen nadworny” itp. Ottona Lerche do podobnych tym kreacji nie zaliczy, ale do powodzenia sztuki przyczynił się na równo z innymi.

Bardzo przyzwroicie wywiązali się z ról: Juliusza — p. Werowski i Stanisława — p. Różański (niesłusznie obdarowany najniezdolniejszą rolą w sztuce). Pani Nowicka, jako Malwina, była zanadto posągowa — koturnową w wyglądzie a nieco

patetyczno — melodramatyczną w dykcji. Tulaeta również była zbyt... królewska. P. Roman, w roli starego służącego Jana, harmonicznie dostrzegał się do całości.

Mise-en-scene przyzwoite, wystawa staranna a reżysera zasługuje na zupełną pochwałę.

Publiczności zebrało się dosyć, ale zawsze mało, jak na taką ucztę. Spodziewa my się, że za drugą razą zbraknie miejsc w sali.

Z kraju.

W Warszawie tegoroczna wystawa nacji pod względem ilościowym jest bardzo skromną, pod względem jakościowym istotnie przewyższającą wszystkie poprzednie. Zwyczajny prof. uniwersytetu, p. Wrzesniowski, z powodu wysłużenia lat otrzymał uwolnienie od służby z prawem noszenia mundur. — Oprócz „Lutni”, „Dudy” w Tow. wioślarskim, powstaje tu „Gedźba” przy stowarzyszeniu subiekty handlowych. Zamilowanie więc do śpiewu wzrasta coraz bardziej w Warszawie.

W Lubartowskim kilku ziemian zawiązało spółkę, celem której jest dostarczanie podczas zimy drzewa do Lublina.

W Kielcach resursa miejscowa urządziła w dniu wczorajszym dla członków swoich wieczór muzykalno-tańcujących.

Licytacje.

Magistrat m. Radomia podaje do publicznej wiadomości, że w d. 15 b. m. o godz. 11-ej rano w sali magistratu odbywać się będzie licytacja na odbudowę mostu na rzecze Mlecznej w pobliżu folwarku Koniówka od sumy rs. 903 kop. 13.

Wiadomości polityczne.

Opinia publiczna w Europie zajęta jest obecnie wizytą cesarza Wilhelma w Rzymie. Według brzmienia depesz młody monarcha Niemiec wraz ze swą żoną przybył we czwartek do stolicy Włoch zjednoczonych.

Na dworcu oczekiwali go: król Humbert, następca tronu, książęta Aosty i Genui, prezydent ministrów Crispi, komendanci wojsk i dygnitarze. Po serdecznym powitaniu, obydwa monarchowie udali się przez zamienioną w okazały triumfalny drogę, Via Nazionale do Kwirynału.

Z powodu uroczystego przyjęcia cesarza Niemiec biura i sądy były zamknięte. Dzienniki tutaj, poświęcone wjazdowi, podnoszą różnicę pomiędzy dawniejszymi podrzami cesarzów niemieckich do Rzymu a dzisiejszą. Młody władca niemieców przybywa na to koroną. Rzym należy do Włoch na zawsze. Wieki średnie minęły bezpowrotnie.

Podczas wjazdu cesarza, donosi inna depesza, nie słyszano żadnych okrzyków wrogiej natury. Usiłowano wszelako do powozu cesarskiego wrzucać czerwone kartki z napisami: *Viva Francia! Viva Alsazia-Lorena! Viva Trento Trieste! Abasso triplice alleanza!* Mnóstwo tych katek rozsypanych na drodze triumfalnej. Wieczorem odbyła się demonstracja ant-niemiecka przed trybunałem. Wojsko i policja przywróciły porządek. Wiele osób aresztowano.

Depesze prywatne dzienników wiedeńskich donoszą o aresztowaniu w Palermo przeszło ośmiuset osób. „Nowoje wremia” donosi, że według krążących pogłosek, zamierzony był zamach na życie cesarza Wilhelma.

Irredentystyczne stowarzyszenie „Giovanni Prati” powzięło postanowienie założenia protestu przeciw uroczystościom na cześć cesarza Wilhelma, albowiem potwierdzają one ostatecznie politykę uniemożliwiającą Włochom roszczenie nadal pretensji do Tryestu i wywołującą „bratnią wojnę” z Francją.

Przyjęcie, jakiego doznał monarcha niemiecki po drugiej stronie Alp, pisze „Berliner. Pol. Nach.”, przekona sprzymierzeńców i świat cały, jak wielką wagę naród włoski przywiązuje do odwiedzin monarchy, który tak samo, jak król Humbert, żyje tylko dla dobra państwa.

„Standard” podnosi wielkie znaczenie przymierzy, intencyonowanych przez ks. Bismarcka w ostatnich czasach, wskazuje dodaje: „Oczywiście znowu słyszeć będziemy, że wizyty cesarza Wilhelma w Wiedniu i

Rzymie są nową manifestacją na rzecz pokój. Po tak licznych tego rodzaju manifestacjach w ostatniej dobie biedny ten pokój powinienby istotnie być zapewniwym, a ktoś ośmieli się utrzymywać, że tak jest na seryo”.

W Paryżu ściągają się znów ciężkie chmury nad horyzontem politycznym; widmo nowego przesilenia gabinetowego grozi Francji i napawa patryotę francuskiego troskami o jutro. Ustąpienie Floquet’a samo w sobie nie byłoby oczywiście dla Francji tak smutnym wydarzeniem, ale gdzie znajdzie się jego zdolniejszy następca. Jeżeli ten ostatni ma być wybrany z obozu radykalnego, to siłą rzeczy przyszły gabinet będzie tylko drugim i — gorsem wydaniem obecnego ministrem, i nie doczeka się nawet półrocznej egzystencji. Hasła nie wystarczy już teraz dla uzdrowienia życia politycznego we Francji; potrzeba jej obecnie ludzi, charakterów. „Kölnische Ztg.” zamieszcza list Strossmayera, w którym biskup usprawiedliwia się przed papieżem. Najważniejszy ustęp listu tego brzmi jak następuje:

„Z postępów mych, święty Ojcie, muszę oczyścić się przed Tobą, mianowicie co do mego mniemania antychrześcijańskiego i antipatryotycznego czynu, będącego przyczyną jednej z najsmutniejszych chwil mego życia. Prawda, że oddawna już zajmuję się wiarą milionów moich niekatolickich braci chrześcijan. Postępowanie rosyjskie z katolikami, dzięki wysiokiemu rozwojowi umysłowemu i stopniowi cywilizacji, na jakim znajduje się ten najpotężniejszy z narodów europejskich, jest bez wątpienia o wiele łagodniejsze, niżeli postępowanie z katolikami bułgarów i serbow. W tym właśnie kierunku Rosya powołana jest do kulturowego zadania, o wiele podnioslejszego i wspanialszego od wszystkich krwawych zwycięstw, odnoszonych na polu bitwy.

Udział w obchodzie 900 rocznicy chrztu Rusi, jako dobry austriacki i kroacki patryota, uważałem za tem bardziej możliwy, że święto kijowskie wskrzeszało w pamięci cudownie piękny dzień, w którym miliony dusz wyszły z nieprzeniknionej ciemności niewiary i pogaństwa, aby podnieść się na promieniste chrześcijaństwa wyżyny”.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu Zygmunto! Z listu Szanownego Pana przekonywamy się, że mu brak pięt klepek. Cieszy nas jednak, że panu tak gwałtownie na tem zależy. A pamiętaj też Szanowny Panie Zygmunco o ortografii, bo to wola o pomstę do nieba!

Z targów zbożowych i produktowych.

W Radomiu na targ czwartkowy przy bardzo obfitych dowozach usposobienie na pszenicę utrzymało się prawie bez zmiany. — Płacono: pszenicy korzec po rs. 6. Zyta korzec rs. 3.75 3.80, do 3.85. — Jęczmienia korzec rs. 3.15. — Owsa korzec rs. 2.05 do 2.10. Tatarki korzec rs. 3.50. — Grochu rs. 4.50. Kartolki korzec rs. 1. — W Warszawie d. 12 października na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było słabsze; korzec wyb. rs. 6.75 1/2. Zyta korzec płacono rs. 4.45. Owsa korzec rs. 2.70.

Okowita. W Warszawie d. 12 październ. Usposobienie na okowitę było słabsze; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 839 1/2 czyli garniec 273.

W Hamburgu usposobienie na okowitę opasłe na październik 22 1/2, paźd.-listop. 23 1/4, nr. za 100 litrów.

Reklamy i Ogłoszenia.

Dr. Edmund DREWŃSKI.

zamieszkał w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu p. Bekowskiej. Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

Maurey Goldstein, dentysta, przyjmuje pacjentów od 9 — 12 i od 2 — 6. Operacje bezbolesne tlenkiem azotu.

J. TARTAKOWSKI

korrektor i stroiciel fortepianów z Warszawy, przyjechawszy na krótki czas do Radomia, reparuje i stroi fortepiany i pianina Hotel Warszawski Nr. 8.

LUCYA MICIŃSKA

nauczycielka śpiewu

mieszka przy ulicy Warszawskiej w domu
W-nego Adamskiego, Nr. 161.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodo-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) maja 1888 roku.

POCIĄGI	por. tow. osob.	osobowy
Z Iwangr. do Dąbrowy		
Wych. z Iwangrodo	11 30 rano	12 05 w noc
" z Radomia	1 31 pop.	2 43 "
" z Bzina	3 09 "	5 12 "
" z Kielce	4 57 "	7 28 rano
przych. do Dąbrowy	10 14 w n.	1 59 pop.
Z Dąbrowy do Iwangr.		
Wych. z Dąbrowy	5 10 rano	11 10 w noc
" z Kielce	12 34 pop.	4 33 "
" z Bzina	2 45 "	6 31 "
" z Radomia	4 18 "	8 06 rano
przych. do Iwangr.	6 28 wiec.	10 02 "
Z Kolaszek do Ostrow		
Wych. z Kolaszek	10 24 wiec.	9 36 rano
" z Bzina	6 06 rano	3 25 pop.
przych. do Ostrowa	8 46 rano	5 14 "
Z Ostrow do Kolaszek		
Wych. z Ostrowa	12 05 pop.	1 47 w noc
" z Bzina	3 18 "	6 16 rano
przych. do Kolaszek	6 48 wiec.	1 51 pop.

Godziny przyjazdu i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacjach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Kolaszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacji Bzina, pociągi głównej linii krążą się z pociągami odnog.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.	osobowy
Austriackiej.		
Strzemieszyc odch.	1 51 pop.	9 57 wiec.
Granica przychodzi	2 14 "	10 20 "
Granica odchodzi	4 47 rano	10 51 "
Strzemieszyc przy.	5 07 "	11 18 w n.
Pruskiej.		
Strzemieszyc odch.	2 02 pop.	10 07 wiec.
Sosnowice przychodzi	2 34 "	10 37 "
Sosnowice odchodzi	4 42 rano	10 38 "
Strzemieszyc przy.	1 17 "	11 08 "

Z powyższych pociągów wychodzących ze Strzemieszyc w dzień i przychodzących do takowych w wieczór są w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg zagranicznych, w Strzemieszycach zaś obadwa mają połączenie z pociągami głównej linii drogi Dąbrowskiej.

Do zakładów na Firleju potrzebny jest ślusarz, obeznany z robotą na tokarni. Wiadomość na miejscu.

Osoba starsza, wychowana w Paryżu, poszukuje miejsca w mieście lub na wsi do udzielania lekcji języka francuskiego i muzyki. Wiadomość w redakcji.

Sprzedaż i kupno.

DOM drewniany frontowy, przy ruchliwej ulicy w Białobrzegach, do sprzedania z wolnej ręki, bez pośrednictwa osób trzecich. Wiadomość u właściciela Suchańskiego (sklep materyałów piśmiennych) przy ulicy Lubelskiej w Radomiu.

Apteka Bolesława Skrzyńskiego w Tarnowie. Podaje do wiadomości okolicznych pp. Doktorów, że z nowych środków posiada na składzie:
Sem. Strophanti,
Tinct. Strophanti (1=20),
Sparticum sulfuric. crist. a także
Bandaże ruptyrowe.

Magazyn ubiorów męskich i pracownia sukien i okryć damskich w domu W-go Bekermana przy ul. Lubelskiej poleca się względem Szanownej Publiczności. Wykonywa wszelkie roboty tak dla Panów, jak dla Pań, gustownie, starannie i po cenach przystępnych.
Z szacunkiem
W. Grabowski.

FORTEPIAN

potrzebny do wynajęcia w krótkim czasie.
Wiadomość w Redakcji „Gaz. Rad.”

PLACE

do sprzedania
przy ulicy Szerokiej. — Wiadomość u adwokata Mierzanowskiego.

W zakładzie ogrodniczym J. Gaceńskiego, egzystującym od roku 1852 przy ul. Spacerowej w Radomiu, są do sprzedania **drzewka owocowe** od lat 2 do 6-ciu wieku szaczenia, w cenie 30 k. za sztukę, gatunki na wystawach ogrodniczych odznaczane i do naszego klimatu zastosowane, oraz rośliny ozdobne i inne przedmioty, w zakres ogrodniczy wchodzące.

Cztery pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, drwalnia i piwnica, są do wynajęcia w każdym czasie. — Ul. Spacerowa, dom Nr. 57.

W domu własnym przy rogu ulic Rwańskiej i Wałowej sprzedaje szkło lagrowe do okien po cenach fabrycznych, z czem polecam się taskawym względem Szanownej publiczności.

Rs. 8 do 10.000.

Poszukiwane są na 1-szy numer hypoteki dóbr ziemskich, (w powiecie radomskim), niemających innego długu — na umówiony procent. Życzący sobie ulokować żadaną sumę, raczą zostawić swoje adresy i warunki w Redakcji „Gazety Radomskiej”.

NOWO OTWORZONY Zakład Cukierniczy

oraz specjalny

Wyrób Pierników

przy ul. Lubelskiej w domu Baumingera.

Mam zaszczyt polecić Szanownej Publiczności m. Radomia i okolic wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa i piernikowstwa wchodzące, w które stale zakład mój zaopatrywać i po cenach najniższych sprzedawać będę. Przyjmuje się również zamówienia na torty, cukry, lody i ciasta.
Z uszanowaniem
P. Makowski.

Policmajster m. Radomia poszukuje

skradzionych listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego seryi
V-ej po rs. 500 a mianowicie numerów:

49.125

49.126

49.127

49.128

Zwraca się uwagę, ażeby listów powyższych nie nabywano, gdyż wszelkie zastrzeżenia tam, gdzie należy, już poczyniono!!!

POLECA

Drzewka owocowe: jabłonki, gruszeki, wiśnie, czereśnie, śliwki po kop. 40 sztuka, od 3—4 lat; rośliny ozdobne, bukiety, wieńce ślubne i pogrzebowe, dekoracje:

ZAKŁAD OGRODNICZY

Józefa Welnowskiego
ulica Wysoka, w Radomiu.

ZAKŁAD Introligatorski i wybór obić papierowych **J. Tenenbaum** przeniesiony został naprzeciw cukierni p. Everta — Tam sklep z obiciami papierowymi, sztabkami na ramy i wszelkiego rodzaju materyałami piśmiennymi: kajeta, bruliony i rejestra itd. Dystrybuca

TYNKTURA

wytępiająca pluskwy

do nabycia w składzie

A. Haertla w Radomiu.

WODA KOŁOŃSKA

znana ze swej dobroci we flakonach różnej wielkości

TOALETOWE MYDŁA KOŁOŃSKIE

PERFUMY

potrójne, poczwórne w ozdobnych flakonach i na wagę

Płyn Dezynfekcyjny

KREOLIN

oraz wszelkie wyroby fabryki Ferd. Mühlensa w Kolonii
w wielkim wyborze do nabycia w perfumeryi

ALEKSANDRA HAERTLA

przy ul. Lubelskiej.

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Nagrodzone na Warszawskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, Listami pochwalnymi i medalem na Wystawie Krakowskiej, koncesyonowane przez Władze Lekarskie:

Ekstrakt i Karmelki „Lelliwa“

Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych. Paczka karmelków 15 kop. flaszka ekstraktu kop. 75.

Szwajcarskie Pigulki APTEKARZA RICH. BRANDTA.

Znane od lat 10, zalecane przez pierwsze powagi świata lekarskiego i chętnie używane przez publiczność, jako **środek domowy leczniczy**, tani, przyjemny w użyciu, pewny i nieszkodliwy, wypróbowany przez

Prof. Dr. R. Virchow, Berlin
" D. Lambi, Warszawa
" Zdekauer, Petersburg
" Soedersfadt, Kazań
" Scanzoni, Würzburg
" Brandt, Klausenburg
" v. Nussbaum, Monachium.



Prof. Dr. Korczyński Kraków
" v. Frerichs, Berlin (+)
" C. Witt, Kopenhaga
" Hertz, Amsterdam
" Reclam, Lipsk (+)
" Gietl, Monachium
" Forster, Birmingham.

przy nieregularnym działaniu trzewiów brzusznych, cierpieniach wątroby i przewodów żółciowych, hemoroidach, leniwem wypróżnianiu i przewlekłym zaparciu stołca i ztąd powstających cierpieniach, bólu i zawrocie głowy, duszności i braku apetytu, przy **chronicznym katarze żołądka i kiszek.**

Szwajcarskie pigulki Rich. Brandta cieszą się wielkim powodzeniem u kobiet z powodu łagodnego ich działania i zasługują w chronicznych wypadkach na pierwszeństwo przed ostro działającymi środkami: solami, wodą gorzką, kroplami, miksturami itp. Dostać można w aptekach Królestwa i Cesarstwa. Do każdego pudełeczka dołączony jest przepis użycia.

LAMPY

Stołowe, wiszące i ściennie, najprostszyszych fasonów z ulepszonemi palnikami (brenerami). — Lampy do sypialnych pokoi (Ample) różnego fasonu i kolorów od rs. 5. — Latarki do nafty, oliwy i świecy — Szkła do lamp, zwyczajne od 3 do 8 kopiejek, szlifowane hartowane z moją firmą od 6 do 20 kop. — Tulipany kolorowe i matowe w desek od kop. 90. — Lampki nocne, kuchenne i do sieni od kopiejek 20.

W składzie porcelany, lamp i galanterii

ADAMA CYBULSKIEGO.

Radom ul. Lubelska, Kielce ul. Krakowska.

Przyjmuje lampy wszelkich systemów do reparacji i zmiany mniejszych palników (brenerów) na większe.
A. Cybulski.
Skład porcelany, lamp i galanterii w Radomiu ul. Lubelska — w Kielcach ul. Krakowska.

TANIOSC.

Wielka Oszczędność!!

Wazne dla gospodyń.

PROSZEK LUGOWY

do prania bielizny, ubrania, wełny, szkła, podłóg, oraz wszelkich innych rzeczy, zastępujący mydło; wodę robi zupełnie miękką, usuwa wszelkiego rodzaju brud bez użycia mydła.

Sprzedaje się w paczkach 1-funtowych.
Główny skład w magazynie **St. Rakowskiego**, dom W-go Pöhla. Kupcom ustępuje się rabat.

TANIOSC.